Nr. 24. Lwów dnia 13. czerwca 1891. **Rok XXIV. Tom XLVII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynos wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Ogólne uwagi o mieszankach pastewnych.

Napisał
WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Prawie każda roślina pastewna może wśród naturalnych sprzyjających jej rozwojowi warunków i przy odpowiedniej uprawie przynosić obfite plony zdrowej i pożywnej karmy, jednakże doświadczenia praktyczne przekonały oddawna ogół rolników, że mieszanka dostarcza w największej ilości wypadków i więcej i lepszej paszy. Nauka podaje nam przyczyny, dla których to następuje i nie od rzeczy będzie zastanowić się nieco nad niemi.

Przedewszystkiem należy nam podnieść okoliczność, że warunki jak grunt, sposób uprawy ziemi, klimat i t. p. zazwyczaj nie są uprawie jednej tylko rośliny najzupełniej odpowiednimi, zwykle bowiem są warunki te tylko w części jednej roślinie sprzyjającymi, zatem i uprawa wyłączna jednej rośliny nie zapewniłaby rolnikowi możliwie największych korzyści, o które przecież rolnik zawsze starać się powinien.

Jeden i ten sam grunt dostarcza różnym a obok siebie w zmieszaniu zasianym roślinom stosunkowo znacznie więcej pokarmów, aniżeli roślinom do jednego tylko gatunku należącym, bo w tym ostatnim razie rośliny czerpią swe pożywienie tylko z jednej warstwy ziemnej, do której właśnie ich korzenie sięgają, gdy różnogatunkowe wespół zasiane rośliny pobierają pokarmy z różnych warstw ziemi, płytszych i głębszych, do czego je różny ich system korzeniowy bardzo dobrze usposabia. — Wskutek tych właściwości różnych roślin, czerpią one dostateczną ilość pożywienia z ziemi, jedna nie przeszkadza drugiej, a ostatecznym rezultatem tej zgody jest nierównie większy plon.

Mieszane zasiewy nie są tak narażone na szkodliwe wpływy mrozów, posuchy, słoty, owadów i t. p. jak zasiew jednogatunkowy, bo różne rośliny opierają się tym wpływom słabiej lub silniej i gdy np. jeden słabszy gatunek zginie, pozostaną inne silniejsze i plon nie może być tak bardzo uszczuplony.

Rośliny motylkowe, do których wiele najlepszych roślin pastewnych należy, posiadają jak wiadomo zdolność przyswajania sobie azotu z powietrza, gdy np. rośliny trawiaste do tego nie są zdolne, zatem mieszanina tych obu gatunków roślin pastewnych nie wyniszcza zbytnio ziemi, daje się dłużej użytkować, a przytem przynosi znacznie większe plony.

Wyłączna uprawa roślin np. wysoko rosnących, nie przyniosłaby tyle korzyści co uprawa mieszanki tychże roślin z niskorosłemi, bo pierwsze nie zadarniają ziemi należycie, lecz pozostawiają pomiędzy sobą dużo próżnego miejsca, które właśnie niskorosłe należycie wypełniają, a przez co ogólny plon musi być większy. Odwrotnie uprawa tylko niskorosłych roślin nie opłaciłaby się także, bo chociażby te rośliny ziemię dobrze zadarniły, jednakże nie dają one dużo paszy właśnie dlatego, że są niskiemi. Dopiero w zmieszaniu z pierwszemi odgrywają wcale nie małą rolę.

Rośliny wytwarzające dużo i wielkich liści, zacieniają ziemię lepiej niż np. trawy, zatem mieszanina tych ostatnich z pierwszemi oddziaływa korzystniej na ziemię i wytępia chwasty nierównie dokładniej, niż uprawa samych tylko traw, przezco pasza zyskuje wiele na jakości i plony nie zmniejszają się z roku na rok, coby niechybnie nastąpiło, gdyby chwasty znalazły przystęp. Z drugiej strony trzeba przyznać, że rośliny liściaste zabierają dużo przestrzeni swymi liśćmi, pod którymi darń rzednieje, bo cień liści tłumi inne użyteczne nawet rośliny, a ztąd wynika, że wyłączna uprawa roślin szerokolistnych nie może przynosić tak obfitych plonów jak np. w zmieszaniu z wysmukłemi trawami, które posiadają zdolność wspinania swych cienkich i długich łodyg ku słońcu pomiędzy liśćmi tamtych, zadarniając przytem ziemię należycie i pomnażając ilość plonu.

Rośliny wypuszczające łodygi, kładące się po ziemi, dają tylko w zmieszaniu z roślinami o prosto stojących łodygach jakościowo znacznie lepszy plon, gdyż w tym razie

nie gniją od ziemi, co przy wyłącznej ich uprawie zawsze następuje.

Niektóre rośliny dają wprawdzie zdrową i pożywną karmę, jednakże twardnieją łatwo w pewnym okresie swego rozwoju, przed którym też bezwarunkowo zbierane być muszą, jeżeli pasza ma być użyteczną. Te rośliny dałyby przeto przy wyłącznej swej uprawie jakościowo bardzo lichy plon, gdyby np. z powodu słot lub innych t. p. przeszkód w czas odpowiedni zebrane być nie mogły, tymczasem w mieszankach stają się użytecznemi, bo niewielka ich ilość, gdyby nawet i stwardniała, zniknie w większej masie dobrze zebranej paszy.

Wiele roślin rozwija się lepiej w cieniu niż w pełnem świetle, zwłaszcza w pierwszej młodości, zatem w mieszance zapewniają większy plon niż przy wyłącznej swej uprawie.

Niektóre rośliny odznaczają się silnym aromatycznym smakiem lub zapachem, dla którego na paszę wyłącznie uprawiane być nie mogą, bo dałyby karmę prawie nieużyteczną; w mieszance stanowią one cenny dodatek i działają bardzo korzystnie na trawienie i wyzyskanie pobranego pożywienia.

Różnogatunkowe rośliny odznaczają się wielką rozmaitością swego składu chemicznego i dają w zmieszaniu nierównie smaczniejszą karmę dla zwierząt niż pasza, złożona z roślin do jednego tylko gatunku należących.

Mieszane zasiewy umożliwiają rolnikowi uprawę bardzo cenionych roślin pastewnych w krótszych odstępach czasu, niżby to przy wyłącznej tych roślin uprawie było możliwe i korzystne, bo w mieszance nie wycieńczają tak bardzo ziemi, jak uprawiane same dla siebie.

Oto ważniejsze dodatnie strony mieszanek pastewnych, zapewniających najczęściej pewniejsze, obfitsze i jakościowo lepsze zbiory.

Ażeby mieszanka te korzyści w rzeczywistości rolnikowi przynosiła, powinna być umiejętnie zestawioną, co jednak nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się na pozór zdawało. Zwłaszcza mieszanki wysiewane na długotrwały użytek jak np. na łąki i pastwiska, wymagają szczególniejszej w tym względzie znajomości rzeczy oraz wiele wiedzy i o tych to mieszankach pomówimy nieco obszerniej.

Gdyby to rolnicy nasi poświęcali trochę czasu na nabywanie wiadomości z dziedziny botaniki i fizyologii roślin, przekonaliby się naocznie, że niejedna łąka lub pastwisko, które za bardzo dobre są uważane, mogłyby przy racyonalnem pielęgnowaniu nierównie większe korzyści przynosić niż dotąd, — spostrzegliby że wiele roślin, rozwijających się dziś bujnie na łące zabiera na niej jako chwast wcale niepotrzebnie miejsce, na któremby daleko użyteczniejsza roślina róść mogła, a najdodatniejszy rezultat takich studjów byłby ten, że rolnik przystąpiłby natychmiast do skutecznej poprawy swoich łąk i pastwisk z największą dla siebie korzyścią. Przypatrzmy się tylko wspaniałemu obrazowi wspólnego życia roślin na łące lub pastwisku, który niestety nielicznym tylko rolnikom dobrze jest znany, a przekonamy się, jak doniosłe zmiany ścisła fachowa wiedza w tym tak ważnym dziale gospodarstwa wiejskiego może spowodować.

Około podniesienia wydatności naszych łąk i pastwisk najczęściej niczego się nie robi, co roku odbywają się sianokosy, a na pastwiskach pasienie, bez jakichkolwiek badań i postanowień na przyszłość. Najwyżej ulega ilość siana jakiej takiej kontroli ze strony gospodarza, jakość tegoż podlega rzadko kiedy badaniu. Braknie siana, winna posucha mróz, wiatr lub t. p. klęski, — nie można go należycie zebrać, winna słota i na tem koniec; o zapobieżeniu na przyszłość niedoborom rzadko gdzie myślą, wszak łąka lub pastwisko zielenią się i byle tylko dobry rok, dadzą obfity zbiór paszy. Zapewne, ale przypatrzmy się lepiej, co też się na tych obszarach dzieje.

Na pozór wydaje się, że porost łąk i pastwisk pozostaje zawsze ten sam i nie zmienia się, tymczasem tak nie jest, bo ta zielona osłona szarej ziemi ulega nieustannym choć w danej chwili niewidzialnym zmianom, a przyczyniają się do tego bardzo różne wpływy. Posucha, deszcze, śniegi, grady, chwilowe upały, mrozy, wylewy rzek wiatry, wreszcie człowiek i zwierzęta domowe a nawet i dzikie, wywołują najrozmaitsze zmiany w naturalnym poroście tych obszarów. Wpływy te działają w różnym czasie, a każdy z nich pozostawia po sobie inne ślady. Tak n. p. dłuższa posucha wytępia wiele roślin, które bez wilgoci dłuższy czas obejść się nie mogą, przezco po roku posusznym porost łąki lub pastwiska już nie jest taki sam, jaki był przed posuchą. Podobny wpływ wywiera na pewne rośliny długotrwała słota, upały, śniegi, mrozy, wylewy rzek i t. p. Wiatry bądź wysuszają za nadto ziemię, bądź też ją oziębiają; wskutek czego zawsze pewna ilość roślin ginie, bądź też nanoszą nasionka innych roślin z dalekich nawet stron, które się w zupełnie normalne rośliny rozwijają, a przezco porost łąki lub pastwiska nie pozostaje już taki sam, jaki był przedtem.

Wpływ człowieka na porost tych obszarów jest także niemały. Wcześniejszy lub późniejszy zbiór paszy z łąk, zaś na pastwisku spasanie (na pastwiskach pasienie bydła lub owiec), pozostawianie pod kosą wyższej lub niższej ścierni, sposób suszenia skoszonej paszy n. p. długie trzymanie siana w kopach lub na pokosach, pod któremi mnóstwo roślin ginie i t. p pociągają za sobą zupełne znikanie mnóstwa roślin dla braku światła lub powietrza, przezco inne rośliny bujniej się rozwijają, zyskując na pokarmach i przestrzeni. A cóż dopiero mówić o osuszaniu, nawadnianiu i gnojeniu łąk i pastwisk! Dość będzie podnieść tylko gnojenie różnymi środkami nawozowymi, z których każdy inne zmiany w poroście wywołuje. Tak n. p. gips wzmaga rozwój roślin koniczynowatych, nawóz stajenny roślin trawiastych i t. d., które po takiem wzmocnieniu się tłumią wiele innych obok rosnących roślin i wypierają je zupełnie.

Zwierzęta przyczyniają się także do różnych zmian w naturalnym poroście łąk i pastwisk, bo tratują dużo roślin swemi nogami, gdy inne wyciągają wraz z korzeniem, i wprowadzają na te obszary wiele nasienia innych roślin za pośrednictwem swoich odchodów.

Jak widzimy, niema spokoju na łąkach i pastwiskach, jakby się na pozór zdawało, ale odbywa się na nich nieustanny ruch, wieczna, zacięta, choć niedostrzegana od tysięcy ludzi walka między pojedyńczymi gatunkami i osobnikami roślin. Jakież tu wdzięczne pole dla rolnika-botanika-fizyologa! Wszak w tej dzikiej walce roślin giną najczęściej rośliny użyteczne, zaś zachowują przewagę takie, które mają niewielkie wymagania, a natomiast wielką siłę rozpłodczą, a które do celów rolniczych znacznie mniej są przydatne niż tamte, i z czasem pokrywają one owe przestrzenie prawie zupełnie i tem szybciej, im mniej gospodarz czuwa nad porostem tych tak ważnych dla niego obszarów. Tymczasem ścisła wiedza fachowa gospodarza i jedynie tylko ona może położyć tamę zbytniemu rozszerzaniu się mniej szlachetnych roślin a podać pomocną rękę roślinom nader użytecznym. Właśnie do tego potrzebną jest nieodzownie znajomość rolniczej botaniki i fizyologii roślin. Bronowanie, gnojenie, osuszanie i t. p. jakkolwiek bardzo skuteczne, nie wystarczą same przez się do poprawy porostu, bo jeżeli łąka lub pastwisko są pokryte przeważnie mniej użytecznemi roślinami, wówczas owe meljoracye przypadają na ich korzyść; nowych użytecznych roślin nie wprowadzą, a gorszych same przez się nie wyprą. Tu potrzebnem jest dokładne zbadanie porostu co do gatunku składających go roślin, a dopiero potem mogą być zastosowane środki, zdolne do przeprowadzenia porostu łąki lub pastwiska do należytego i dla rolnika możliwie najkorzystniejszego stanu, o czem w następnym numerze mówić jeszcze będziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.

(Na podstawie relacyj korespondentów Towarzystwa gospodarskiego).

Częste, a miejscami nawet dość obfite deszcze, które w drugiej połowie maja z małymi tylko wyjątkami w całej wschodniej połaci naszego kraju padały, wpłynęły bardzo zbawiennie na wszelkiego rodzaju ziemiopłody, rozweselając przez to zasępione oblicza naszych ziemian, prorokujących już na pewne ogólny nieurodzaj, jaki wskutek spoźnionej nieco wiosny i dwutygodniowej posuchy z pierwszej połowy maja miał nastąpić. Relacye, jakie mamy pod ręką, a są między niemi i z górskich okolic, wszystkie prawie donoszą o ogólnej poprawie wszelkich zbóż i okopowin. Na pewne tylko dziś już powiedzieć można, że rzepak wcale nie dopisze. Z pod śniegu wyszedł gorzej jak źle, przez zimna kwietniowe ucierpiał do reszty tak, że go prawie wszędzie przeorano. To, co pozostało, trapi teraz w kwiecie muszka i chrząszczyk tak, że relacye o miernym tylko stanie rzepaku na palcach można policzyć. Równie źle, choć nie w tym stopniu, ma się rzecz z żytem. Miejscami się wprawdzie cokolwiek poprawiło, ogółem jednak spodziewany plon wypadnie zaledwie średnio. O chmielu niema wprawdzie niepomyślnych wieści, ale też niema i zupełnie dobrych; zewsząd charakteryzują dzisiejszy jego stan jako średni. O innych rodzajach ziemiopłodów poniżej umieszczone szczegóły umożliwią czytelnikowi wyrobienie sobie dokładnego obrazu. I tak donoszą:

Z Sokalskiego i ziemi Bełzkiej donoszą, że z rzepaku pozostawiono zaledwie dziesiątą część, a dziewięć dziesiątych przeorano. Lecz i pozostała część nie wiele warta, gdyż chrząszczyki objadają kwiat — w ogóle spodziewany plon wyniesie zaledwie 4 ziarna z morgi. Natomiast inne zboża tak ozime jak jare po ostatnich zeszłotygodniowych deszczach znacznie się poprawiły. O okopowych nic jeszcze obecnie stanowczego powiedzieć nie można, gdyż w większej części dopiero zaczynają wschodzić. Stan łąk i koniczyn jest tylko średni. Cena robotnika pieszego dochodzi do 30 ct., ciągłego do 2 zł. Koło Uhnowa spadł 26. z. m. grad, który wyrządził dość znaczne szkody w żytach i ogrodach warzywnych.

Z Brodzkiego donoszą również o gradzie, który tam 28. z. m. padał i prawie doszczętnie zniszczył plony na znacznej przestrzeni.

W Złoczowskiem skarżą się na brak deszczu, skutkiem czego rozwój zbóż wielce się opóźnia. Na rzepaku pchlica gospodaruje w najlepsze, pszenica trzyma się średnio, żyta zaledwie połowa jako tako wygląda. Jare i strączkowe potrzebują koniecznie deszczu, tak samo trawy i konicze; ziemniaki dotąd jeszcze nie wszędzie powschodziły, kapusty wysadzają. W niektórych gminach wyrządziły grady ostatnimi dniami bardzo znaczne szkody, które nadto spotęgowały ulewy towarzyszące gradom. Miejscami są łąki kompletnie zamulone. Robotnik łatwy do dostania i tani.

Z Przemyślańskiego i Rohatyńskiego, jakkolwiek to są sąsiednie powiaty, nadchodzą odmienne relacye. I tak w Przemyślańskiem użalają się na brak deszczów, który sprawia, iż jare zboża i strączkowe rośliny żółkną i rzedną; w Rohatyńskiem zaś chwalą sobie bardzo ciepłe deszcze, które w ostatnich dwóch tygodniach często przechodziły i wielce się przyczyniły do ogólnego polepszenia. Miejscami rzepak który ocalał kwitnie pięknie, a tylko tu i owdzie trapi go muszka. Pszenice po deszczach znacznie się poprawiły i rokują dobry plon, natomiast żyta zwłaszcza późniejsze są bardzo mierne. Jęczmiona i owsy niemniej rośliny strączkowe prezentują się ładnie, gdzieniegdzie jednak rzuciły się chwasty które trzeba plewić. Ziemniaki powschodziły ładnie, mniej buraki, kapusty już są na zagonach. Chmiel pięknie się rozwija. Koniczyny i łąki poprawiły się bardzo po ciepłych deszczach. Robotnik pieszy kosztuje 18 do 25 ct., ciągły 1 zł. 50 ct. do 2 złr.

W Brzeżańskiem i Podhajeckiem zachodzi zupełnie podobny stosunek co do ilości opadów. W Podhajeckiem brak deszczu daje się dotkliwie uczuwać, zwłaszcza konicze i trawy tępo wskutek tego rosną. Niemniej odbija się to na jarych zbożach, które żółknieją i na strączkowych, które są we wzroście powstrzymane.

O okopowinach dość powiedzieć, że z końcem ubiegłego miesiąca skończono sadzenie ziemniaków, na burakach zaś pojawia się muszka. Natomiast w Brzeżańskiem dwa rzęsiste deszcze które w drugiej połowie maja przeszły, przy-

czyniły się wielce do rozbudzenia wegetacyi. Ozime zboża poprawiły się pod ich wpływem, z jarych owies jest nawet wcale dobry, strączkowe wyglądają nieźle a koniczyny i trawy zapowiadają dobry zbiór.

Ze Zbaraskiego piszą, iż tam suche od dłuższego czasu wiejące wiatry bardzo zaszkodziły wszystkim gatunkom zbóż tak dalece, że nawet siódmą część pól żytem obsianych przeorano. Co do pszenicy, to banatka chybiła zupełnie, gładka zaś i kosmata trzyma się średnio. Jęczmiona i owsy bardzo tępo rosną, a wcześniejsze są znacznie gorsze. Do grochu dobierają się chrząszczyki, które go przy ziemi podjadają. Koniczyny i mieszanki bardzo słabo rosną, lepiej cokolwiek wyglądają łąki. Sadzenie ziemniaków niedawno zostało ukończone, kapusty są jeszcze w rozsadnikach.

Tarnopolskie nawiedziła 29 z. m. nawalna burza tak, że miejscami wszystkie niższe łąki i ogrody zostały zupełnie zamulone, a łany ziemniakami obsadzone wypłukane do tego stopnia, że trzeba będzie drugi raz nadsadzać. Stan zbóż z wyjątkiem lichego żyta jest średni, a nawet miejscami dobry. Łąki i konicze uprawniają do widoków na dobry sprzęt. Chmiel jest przeważnie średni. Robotnik pieszy pobiera od 18 do 25 ct., ciągły od 1 złr. do 1 złr. 20 ct.

W Skałackiem częste deszcze, które w drugiej połowie maja przechodziły, nie powetowały wprawdzie w zupełności szkód przez długą zimę zrządzonych, wpłynęły jednak bardzo korzystnie na rozwój zasiewów jarych, roślin strączkowych i okopowych, zwłaszcza dotyczy to jęczmienia i owsa, które wybornie wyglądają. Robotnik trudniejszy jak w innych latach, a to z powodu spóźnionej wiosny, skutkiem tego i cena jego jest wyższą; mianowicie płaci się robotnika męskiego od 30 ct do 50 ct.

W Trembowelskiem skarżą się na brak deszczu i na panujący przeważnie wschodnio-południowo suchy wiatr. Rzepak jest tu zaledwie mierny, z ozimych żyto liche, jare są dobre, również strączkowe i kukurudza. Okopowe bez wyjątku i tytoń zostały dopiero posadzone. Koniczyny wyglądają dobrze, łąki słabiej. Robotnik pieszy kosztuje 16 do 25 ct., ciągły 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

W Husiatyńskiem, Czortkowskiem, Borszczowskiem i Zaleszczyckiem klasyfikują rzepak i pszenicę jako dobre, żyto zaś jako średnie, chociaż przypuszczają, że i ono po ostatnich deszczach może się jeszcze poprawi. Jare zboże i wszelkiego rodzaju i strączkowe wyglądają wcale dobrze; kukurudza dobra z wyjątkiem zaleszczyckiego powiatu, gdzie bardzo źle wschodzi. Ziemniaki i buraki dobre, kapustę i tytoń zaczynają z rozsadników wysadzać. Łąki i konicze również są dobre. Robotnik pieszy dostaje dziennie 25 do 30 ct., ciągły 2 zł.

Z Pokucia piszą, że się wprawdzie stan ozimin i jarzyn znacznie poprawił w drugiej połowie maja, że jednak wiele miejsc powymakanych, na których oziminy wyginęły, przeoruje się pod hreczkę, bo spóźniona wiosna nie dozwoliła czem innem zasiać. Deszcze przechodzą tylko lokalne, w niektórych miejscowościach spadły obficie, w niektórych dotkliwie dokucza posucha tak, że jęczmiona i owsy zaczynają żółknąć i giną zamiast się poprawiać. Wyjątkowo są tu żyta lepsze jak pszenice, lepszy też rokują namłot.

W Tłumackiem wyrządziła burza, która tam na dwa zawody 26 i 28 z. m. szalała, ogromne spustoszenia zwłaszcza w cukrowych burakach, które bardzo pięknie powschodziły, a przez burzę wymulone musiały być ponownie nadsiewane.

Na całem wschodniem podgórzu stan ziemiopłodów również się ogółem poprawił po ostatnich deszczach, natomiast jednak burze, które dwoma nawrotami tamtędy z końcem maja przeciągnęły, wyrządziły dość znaczne szkody, gdyż wody pędząc z impetem po spadzistych rolach poznosiły miejscami nie tylko zasiewy, ale i urodzajną warstwę ziemi.

Z nad górnego Dniestru relacyonują, że wskutek ciepłych deszczów drugiej połowy maja, wszystkie bez wyjątku ziemiopłody znacznie się poprawiły. Rzepak charakteryzują jako ogółem dobry, pszenicę miejscami nawet jako wyborną. Jare zboże wszędzie się pięknie przedstawia i rokuje dobry zbiór, żyta wczesne są także dobre, tylko późniejsze rzadkie i mizerne. Konicze przeważnie średnie, bo je jeszcze w jesieni myszy uszkodziły. Wczesne ziemniaki zaczynają już motyczyć, późniejsze dopiero wschodzą. Chmiel z powodu spóźnionej wiosny dopiero się tyczy. Stan łąk jest zadowalniający. Ponad samym Dniestrem bliżej Sambora i w dół ku Żurawnu padał 25 maja bardzo silny grad, który ogromne wyrządził szkody w całym tym pasie. We wielu wsiach tak dalece uszkodził zboża, że żyta pokoszono na trawę a pola przeorano i jaremi zasiano.

Nad górnym Sanem skarżą się ciągle na chłodne powietrze i na brak deszczu, który dopiero 26 i 27 z. m. przez krótką chwilę padał. Dlatego też i relacye o stanie ziemiopłodów brzmią dosyć smutno Ani dla jednego rodzaju zbóż nie znaleziono lepszego określenia nad średni, natomiast o wielu mówią, że są tylko mierne.

W Przemyskiem opady były już częstsze, to też i w relacyach tamtejszych wszystkie rodzaje zbóż klasyfikują jako dobre z wyjątkiem wyki, którą grad 25 maja znacznie uszkodził.

Z Mościskiego donoszą o rzepaku, że ładnie kwitnie i dużo strączków osadza. Pszenica i żyto po równinach są wyborne, po pagórkach słabsze. Jare i strączkowe są również wyborne, koniczyny i łąki zapowiadają zupełnie dobry sprzęt, ziemniaki i buraki zaczynają dopiero wschodzić, a chmiel przywiązują.

Zewsząd prawie dochodzą nas skargi na wielką ilość chrząszczy i gąsienic, które niebywałe wyrządzają szkody zwłaszcza w sadach, rzadkie, bardzo rzadkie natomiast doniesienia o środkach, zarządzonych celem powstrzymania tej iście egipskiej plagi.

Jedynie z Kałuskiego piszą nam, że tam Wydział powiatowy zarządził czyszczenie drzew z gniazd gąsienic z dobrym skutkiem o tyle, że chwilowo po dokonanem czyszczeniu był spokój. Niebawem jednak pojawiła się ponownie ogromna ilość gąsienic, które oczywiście się tam

dostały z okolic sąsiednich, gdzie tych środków ostrożności nie przedsiębrano. A przecież to znów nie tak trudno musi być wszędzie przeprowadzić to, co przeprowadził Wydział powiatowy kałuski. Drugą relacyę mamy ze Starego Sioła, gdzie za premią zarządzono zbieranie chrząszczy, płacąc za pewną uzbieraną ilość litr pszenicy. I tyle wszystkiego na całą połać kraju o 40 politycznych powiatach, trapionych srodze klęską, przed którą przecież przy dobrej woli nie jest znów tak trudno się uchronić. Trzeba tylko tej dobrej woli i nieoglądania się na to, że ktoś za nas może zechce zrobić lub wydać zarządzenie do zrobienia.

Uchwalono wprawdzie, o ile się nie mylimy, na ostatniej sesyi sejmowej projekt ustawy o tępieniu pędraków i wszelkiego innego robactwa, ale nie wiemy, czy projekt ten uzyskał już sankcyą. A zresztą przypuściwszy, że takową uzyskał, to nim doń będzie dorobionem wykonawcze rozporządzenie, co najmniej trzy lata upłynie, jak to poucza doświadczenie z ustawą rybacką zrobione. Tymczasem zaś chrząszcze i gąsienice będą nas dalej bezkarnie trapić, a my przyzwyczajeni już do tylu różnorodnych utrapień, będziemy i to ze stoickim spokojem znosić. Zdobądźmyż się sami na energię przynajmniej w tępieniu tego zwykłego robactwa!

M. B.

Wiadomości z Oddziałów.

Walne Zgromadz. Oddziału pokuckiego.

(Nadesłane z Oddziału pod datą 30. maja 1891).

Zgromadzenie które się odbyło w Kołomyi dnia 3-go kwietnia 1891 zagaił przewodniczący p. M. Krzysztofowicz powołując się na sprawozdanie Rady Oddziału za rok 1890 wydrukowane i rozesłane między członków. Nie tak mało-ważne są nabytki uzyskane przez Oddział w ciągu jednorocznego istnienia tegoż, jako to: układ z Claytonem w sprawie 10% opustu przy kupnie maszyn, układ który znalazł naśladownictwo we wielu Oddziałach, obesłanie wystawy wiedeńskiej uwieńczone nagrodą trzech medali, a nadewszystko przyjście do skutku fabryki cukru w Tłumaczu, przyczem nie najmniejszą jest zasługa Oddziału. Ale ponad wszystkie nabytki materyalne góruje siła moralna, jaką zyskaliśmy, wchodząc w bliższy kontakt i ściślejsze porozumienie ze sobą; a na świadectwo temu posłużyć może wybór posła, tego przedstawiciela naszych interesów rolniczych, który nie przyszedł do skutku za pomocą intryg osobistych lecz na podstawie najczystszych przekonań wyborców. Zwracając się do obecnego posła, prosi go mowca, aby pamiętał, iż w gronie którego był szczerym współpracownikiem, znajdzie zawsze niekłamane poparcie a może w tem znajdzie otuchę do energicznego działania, aby pamiętał, iż grono to będzie na niego liczyć w dobrej i złej dobie.

P. Henryk Wielowiejski dziękuje za to ponowne stwierdzenie udzielonego mu a tak zaszczytnego dla niego zaufania, a prosząc o pobłażliwość, przyrzeka pozostawać w ściślej łączności z wyborcami.

Przewodniczący podnosi pożyteczność zaprowadzenia sprawozdania tygodniowego jako organ Oddziału na wzór wydawanego przez Oddział przemyski obejmującego ceny zboża i pośredniczącego w kupnie i sprzedaży różnych przedmiotów rolniczych przez umieszczanie odpowiednich rubryk. W dyskusyi nad tym przedmiotem biorą udział pp. Kosiński, Wielowiejski i Siwicki, poczem Zgromadzenie oświadcza się za umówieniem się z Redakcyą „Gazety kołomyjskiej“, aby zechciała w swoim tygodniku prowadzić analogiczny dział gospodarski.

W sprawie będącej na porządku dziennym „o uprawie buraków cukrowych“ zabiera głos p. Gumiński i przedstawia w treściwym wykładzie rzecz jak ją dyktuje najnowsza praktyka, oparta na umiejętności. Siew zbyt wczesny nie jest wskazany, gdyż nasienie potrzebuje ziemi dobrze ocieplonej Sieje się w rzędy 15"—16" ile możności gęsto więc 15—20 kg. na morg. Dla utrzymania wilgoci w ziemi powinny radło, brona, siewnik i ciężki wałek bezpośrednio po sobie następywać. Po przerwaniu ma burak od buraka zostawać w oddaleniu 6"—8". Bardzo ważne dla ilości i jakości produktu, aby nie dopuścić zarośnięcia tegoż, dlatego trzeba mieć robotnika pod ręką i używać tylko dobrych i ostrych narzędzi. Do drugiego obgartywania używa się sapek głębokich, które mowca w swoim czasie okaże. Przy trzeciem obgartywaniu nie należy nakrywać głęboko rośliny. Uprawa powinna być głęboka za pomocą podskibowca. Dodatek do nawozu stajennego superfosfatu 14—16% w ilości 1 cent. metr. na morg sowicie się opłaca. Uprawa w drugim nawozie jest pewniejszą.

P. Gumiński zachęca do intenzywnej uprawy buraków cukrowych, które niewyczerpują bardzo ziemi, mniej przynajmniej niż zboże, a które tak wysoko podniosły kulturę i rentowość ziemi w Czechach, Morawii i Królestwie mimo nierównie gorszej jakości gleby.

P. Stefan Moysa przedstawia obraz gospodarki na Morawii w tak zwanej „Hannie“ której się przypatrzył podczas krótkiej swojej bytności tamże. Stan kultury ziemi i rentowność gospodarki tamecznej jest nadzwyczajną, co głównie przypisać należy bardzo intenzywnej uprawie buraków; 49 fabryk cukru tam istniejących zawarły między sobą kartel, na podstawie którego płacą 1 złr. 5 ct. do 1 20 ct. za centn. metr. buraków, nie wymagają jednak polaryzacyi, ponieważ burak co do zawartości cukru jest tam wysoko procentowy. Wielka cukrownia w Wischau zadzierżawiła na 20 lat 4206 morgów, z której to przestrzeni 27% wzięto pod uprawę buraków. Fabryka płaci czynsz dzierżawny za grunta 140 tysięcy złr. przerabia rocznie 350 tysięcy buraków i dawała w ostatnich latach 22% czystego dochodu. Jako przykład z jakim wkładem prowadzoną jest gospodarka, może posłużyć okoliczność, iż pod buraki daje się na hektar 5 centn. metr. superfosfatu a 3 cent. saletry chilijskiej. Na Morawii więc widzimy czynsz dzierżawny wysoki, administracyę kosztowną i dochód wysoki — u nas

przeciwnie czynsze niskie, administracyę bez wkładów tanią ale dochód także nieproporcyonalnie niski.

P. Czaykowski podnosi korzyści płynące dla gospodarstwa rolnego z rozpowszechnienia uprawy buraków cukrowych i zaleca jako doskonałe narzędzie służące do dokładnej obróbki tychże plewiarze i spulchniacze z fabryki Dornwalda w Przemyślu kosztujące 24—26 złr.

P. Volter dyrektor fabryki w Tłumaczu, konstatując z zadowoleniem wynik rozpraw obecnych oświadcza, iż cena 80 ct. za centn. metr. jest najwyższą jaką dać mogli i przedkłada wzory kontraktów zawieranych w Czechach, w których wprawdzie 90 ct. ofiarują za centnar, równocześnie jednak zastrzegają potrącenie 5% przy wadze i 12% polaryzacyę buraka. W końcu proponuje przedsięwzięcie wspólnej wycieczki na wystawę rolniczą w Pradze w pierwszych dniach czerwca i oglądnięcie gospodarstw trudniących się przeważnie uprawą buraków cukrowych.

P. Wielowiejski jest zadowolniony z ceny 80 ct. przez Tłumacz ofiarowanej, zastrzeżenie zaś 11% polaryzacyi go niezraża, buraki bowiem jego miały 15½% zawartości cukru. Horodenka zaś wykazała 18—19% polaryzacyę i wydatek z morga 260 centn. metr. Jedyną trudność upatruje w niedostatecznej ilości robotnika, którego radzi sprowadzać wspólnie z zachodniej Galicyi.

P. Siwicki prosi o udzielenie plantatorom sztucznych nawozów przez fabrykę w Tłumaczu, tytułem przyrzeczonych zaliczek, na co przystają pp. Volter i Gumiński; zgłaszają się obecni plantatorowie z żądaniem kilkudziesięciu centn. metr. superfosfatów.

Przewodniczący wyraża w imieniu całego zgromadzenia uznanie pp. Volterowi i Gumińskiemu za ich silne i skuteczne starania około przyjścia do skutku fabryki w Tłumaczu i za ich gotowość czynienia wszelkich ułatwień plantatorom.

W sprawie następnej będącej na porządku dziennym drenowania gruntów, oświadcza przewodniczący, iż Rada Oddziału wniesie podanie do W. Wydziału krajowego o zesłanie inżyniera celem wykonania planu odwodnienia przestrzeni obejmującej około tysiąc morgów. Osobiste starania czynione przez delegatów Rady u szefa odnośnego departamentu zostały przez tegoż przychylnie przyjęte. W dyskusyi biorą udział pp. Wielowiejski i Kosiński, którzy przedstawiają konieczność i ścisły związek prac mających być podjętemi w celu odwodnienia całej doliny nadpruckiej, począwszy od Piadyk aż ku Zabłotowowi. Do przeprowadzenia tej doniosłej sprawy wybiera Zgromadzenie komitet, w którego skład weszli: pp. Puzyna, Siwicki, Kosiński i Czajkowski.

Na wniosek p. Puzyny poparty przez innych, który przedstawił jak niedostatecznie bo tylko 2 stacyami ogierów jest uposażony nasz Oddział, uchwala Zgromadzenie udać się do Komitetu chowu koni i do Komitetu Towarz. gospod. z prośbą o wyjednanie jeszcze 3 stacye, mianowicie w Gwoźdźcu (powiat kołomyjski) w Popielnikach (powiat śniatyński) i Żabiu (powiat kossowski.

Uchwalono też prosić Komitet Towarz. gospod. o urządzenie w Oddziale wykładów uprawy lnu w roku bieżącym. Na tem zostało posiedzenie zamknięte.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Walnego Zgromadzenia lwowskiego Oddziału odbytego dnia 31. maja 1891 we Lwowie.

Obecnych członków 36 między tymi 20-tu włościan. Przewodniczący prezes Oddziału p. Adolf Wiesiołowski, sekretarz p. L. Zielonka.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego i po serdecznem powitaniu i przedstawieniu obecnym członkom jako gości p. Kazimierza Rojowskiego, prezesa Oddziału rudeńskiego, odczytał p. sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, który przyjęto bez zmian w całości.

Przewodniczący zdał sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za rok ubiegły, poczem wybrana komisya kontrolująca zbadawszy przedłożone jej rachunki za rok 1890 zdała z nich sprawozdanie, za co Walne Zgromadzenie Radzie Ogólnej udzieliło absolutoryum.

Nastąpiła pouczająca bardzo pogadanka p. profesora Rylskiego „o maszynach i narzędziach rolniczych“ — a w szczególności o ich historycznym rozwoju w ostatnich dwudziestu latach, o wyborowych pługach Sack'a, znajdujących u nas coraz większe uznanie z wzmianką o pługu tegoż nazwiska D. 7. M. nadającym się bardzo dla mniejszych gospodarstw jak i włościan samych, o maszynach do rozrzucania nawozów sztucznych Schlör & Neumann, o prasie Blunta do ensilażów, o wadliwościach nadto jeszcze skombinowanych żniwiarek samowiążących drutem lub szpagatem, zbyt silnie zaciskających snopy — wreszcie p. prof. Rylski zwrócił baczną uwagę na należyte obsługiwanie i przechowywanie maszyn i narzędzi rolniczych i wykazał, jakie straty przynosi zła lub niedbała obsługa. Po tej zajmującej pogadance, za którą Zgromadzenie wyraziło p. prof. Rylskiemu swoje podziękowanie — wyłoniło się mnóstwo specyalnych interpelacyj i uwag, a w długiej tej też na ten temat dyskusyi zabierało głos paru włościan jak i panowie: Paygert, Rajski, Rojowski, dr. Bieliński i Sikorski. — Podnoszone tu żale na niesumienność firm różnych i tychże ajentów w dostarczaniu Galicyi maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i wielu zbóż jak i nasion pastewnych, spowodowało p. Sikorskiego do postawienia następującego wniosku:

„Walne Zgromadzenie poleca Radzie Oddziału udać się do Komitetu, aby jak najprędzej utworzyło w Komitecie samym bióro informacyjne dla wszelkich spraw dotyczących rolnictwa swoich członków“. — Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Po tej uchwale p. prof. Dr. J. Szpilmann miał odczyt „o wadach mleka“ — za który, całe Zgromadzenie wysłuchawszy z zajęciem, wyraziło potem swoje podziękowanie.

Przystępując do punktu 8 porządku dziennego „o sposobach powiększenia funduszów Oddziałowi“, przewodniczący postawił następujące wnioski:

1) Rada lwowskiego Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. postanawia od dziś znieść przyjmowanie bezpłatnych członków, pozostawiając sobie jednakowoż możność zniżenia opłat poniż zwykłej normy dla nowo przystępujących członków.

2) Włościanie rolnicy przyjęci będą w przyszłości na członków Towarz. gosp. Oddziału lwowskiego za roczną opłatą co najmniej dwudziestu centów.

3) Kółka rolnicze nowo wstępujące, przyjmowane będą w charakterze jednego członka Towarzystwa gospodarskiego Oddziału lwowskiego.

4) Do przyszłych losowań dopuszczane będą „Kółka rolnicze“ jako jednostki, we wszelkich zaś naradach i zebraniach Towarz. gosp. galic. Oddz. lwows. mogą brać udział wszyscy członkowie „Kółek rolniczych“. — Członkowie „Kółek rolniczych“ chcący na przyszłość brać udział w losowaniu każdy osobno, muszą wpierw podać się na członków Towarz. gosp. gal. Oddz. lwowskiego z wkładką co najmniej 20 ct. rocznie.

5) Postanowienia niniejsze dotyczą jedynie wszystkich nowo wstępujących członków.

6) Rada Oddziału uda się z prośbą do wszystkich istniejących już a bezpłatnych swoich członków, aby z uwagi na przyszły rozwój i dobro Towarzystwa gospodarskiego wymagające jak najliczniejszego udziału we wspólnej pracy wszystkich członków przy zwiększających się ciągle wydatkach — raczyli od dziś przyczynić się w myśl §. 7 statutu Towarzystwa, wedle możności przynajmniej wkładką roczną w ilości 2 złr. a. w. zaś włościanie rolnicy wkładką 20 ct. na rok. Rada Oddziału zauważa przytem, iż postanowienia objęte niniejszem wnioskiem, wyrażone są w formie tylko prośby — a zadośćuczynienie tejże pozostawia się osądzeniu i uznaniu osobistemu poszczególnego członka.

Wnioski powyższe szczególnie omawiane, zostały jednogłośnie przyjęte ze zmianą, powstałą na wniosek kilku z pomiędzy samych włościan — aby proponowaną wkładkę z 20 centów podnieść na 50 ct. — co też Zgromadzenie z należnem uznaniem uwzględniło.

P. Dr. W. Bieliński postawił po dłuższem umotywowaniu następujący wniosek:

„Zważywszy że w kraju naszym gdzie 70% ludności trudni się rolnictwem, która dotychczas wobec rozstrzelonych funduszów na podniesienie przemysłu krajowego, przez Reprezentacyę kraju po macoszemu jest traktowaną — Rada Oddziału wystosuje do Wys. Sejmu na ręce Komitetu Towarzystwa gospodarskiego memorandum o udzielenie w przyszłości Towarzystwom rolniczym większych niż dotychczas subwencyj“.

Po dłuższej również nad tym wnioskiem dyskusyi — Zgromadzenie przyjęło go jednomyślnie — a na propozycyę przewodniczącego uprosiło p. wnioskodawcę o wystosowanie w najbliższym czasie takiego memorandum.

Na członków Towarzystwa gospodarskiego Oddziału lwowskiego przyjęto pp. Dr. Stanisława Kłobukowskiego, Dr. Stefana Pawlika i Kaźm. Szulca, profesorów z Dublan, nadto Wojciecha Mykitę, Tomasza Preissa i Jana Dorociaka gospodarzy gminy Prusy.

W dziale „wnioski członków“ postawił przewodniczący następujące wnioski:

1) Rada Oddziału postanowiła podać petycyę do Rady powiatowej lwowskiej, ażeby zniewoliła każdą gminę powiatu lwowskiego do postarania się o sikawkę i beczkowozy jak i do zorganizowania pogotowia pożarnego.

2) Rada Oddziału postanowiła rozesłać po egzemplarzu „poradnika weterynaryi popularnej“ byłym słuchaczom tegorocznego kursu weterynaryi, urządzonego przez Radę Oddziału lwowskiego ubiegłej zimy tego roku, napisanej przez p. prof. Kubickiego.

Po przyjęciu jednogłośnie i tych wniosków, rozlosowano między członków włościan, sikawkę ogrodową, latarnie gospodarskie, widły żelazne i książki popularne z Rolnictwa, poczem przewodniczący zamknął o 8-mej wieczór posiedzenie rozpoczęte o 4-tej popołudniu.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. zamierza w bieżącym roku, w miesiącu lipcu, wysłać komisyę swą do Oldenburga — celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych subwencyonowanych. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła, podejmuje się zakupna tegoż i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 25. czerwca b. r. z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk) pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, ulica Ossolińskich Nr. 15, I-sze piętro, pisemnie wnieść należy.

Lwów, dnia 7. czerwca 1891.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 12. czerwca 1891.

Znaczna zniżka w ostatnich dwóch tygodniach na targach zagranicznych wywołała ogromną rezerwę ze strony odbiorców, skutkiem czego transakcye są utrudnione.

Export na żyto, przenicę zaczyna się ożywiać, wobec jednak nieco wyższych notowań lokalnych wywóz zboża za granicę nie daje na razie jeszcze odpowiedniego rachunku.

W ostatniej chwili donoszą z Wiednia o zwyżce notowań na żyto na jesień.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	9·50	do	10·—
Żyto gotowe	7·—	„	7·25
Owies obroczny	7·30	„	7·75
Jęczmień	5·90	„	6·40
Rzepak	12.75	„	13·50
Groch	6·—	„	7·50
Wyka	5·—	„	5·35
Bobik	6·—	„	6·30
Hreczka	7·80	„	8·—
Kukurudza	6·—	do	6·50
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol.	17·25	„	17·50

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na żyto św. Jańskie oraz na wszelkie inne nasiona i nawozy sztuczne.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.